

TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z PEŁNĄ OBECNOŚCIĄ PRAW LUDZKICH W DZIEDZINIE EKONOMICZNEJ

Nigdy dotąd ludzkość nie była tak świadoma, jak obecnie, dóbr materialnych, jakie ma do swojej dyspozycji, oraz możliwości pełnego rozwoju osobowego człowieka.

Ta przeobfita baza materialna mogłaby być odpowiednim punktem oparcia dla większej obecności praw ludzkich w dziedzinie ekonomicznej. Tymczasem sprawiedliwość ekonomiczno-społeczna napotyka na wyraźne przeszkody w swej realizacji. Niektóre z nich znajdują się na polu organizacji ekonomicznej i społecznej, inne zaś się wiążą z dominującymi obecnie ideologiami.

Naszym zamiarem jest ukazanie głównych przeszkód, jakie — naszym zdaniem — jawią się w tej kwestii; wskażemy jednak na nie zupełnie spontanicznie, nie troszcząc się o porządek, jaki mógłby wynikać z ich mniejszego lub większego znaczenia, względnie ich wymiaru moralnego.

1. Nie satysfakcjonujące osiągnięcia ekonomiczne

Jednym z czynników powodujących obecnie niepokój lub rozgorczenie jest zakrojony na szeroką skalę brak satysfakcji zwłaszcza z osiągnięć materialnych, jakie przynosi kapitalizm. Faktem jest bowiem, że aktualny rozwój nie osiąga już tego poziomu, jaki miał w pierwszych dziesięcioleciach po drugiej wojnie światowej, skoro w latach 1970—1996 przeciętny wzrost produkcji w skali światowej wynosił 3,5% rocznie, zgodnie z obliczeniami Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Cyfra ta jest dosyć wysoka i w stosunku do przyrostu demograficznego, obliczanego na 1,9%, przedstawia podwojenie poziomu życia świata w ciągu tych 36 lat, czyli przeciętnie w połowie życia jednego człowieka, wedle obliczeń i nadziei dzisiejszych.

Trzeba niewątpliwie wziąć pod uwagę również i to, że rozwój ekonomii światowej bywał cykliczny, a w latach '70—'90 przeżył aż trzy dosyć znamienne kryzysy związane najpierw ze wzrostem cen paliw płynnych, następnie — na początku lat '80 — z niewypłacalnością przez takie kraje, jak Meksyk i Argentyna, swoich długów zewnętrznych, a wreszcie — w latach '90 — z podobną sytuacją w innych krajach.

Innym ważnym aspektem niezbędnym do zrozumienia sprzeczności zachodzącej pomiędzy osiągnięciami i oczekiwaniami jest zróżnicowanie rozwoju pośród różnych kategorii i stref geograficznych. Wśród krajów zaawansowanych Japonia była wyjątkiem ze względu na silną ekspansję, o wiele ponad-przeciętną. Coś podobnego miało także miejsce w innych krajach azjatyckich, takich jak Korea, Tajwan, Malezja, Singapur, a ostatnio Chiny.

Istotny jednak problem, który uzasadnia bez wątpienia poczucie pesymizmu, wiąże się z bezrobociem. Rozwój zaowocował, co prawda, poważnym wzrostem produkcji przemysłowej, ale kosztem samych robotników (ograniczenia miejsc pracy) i skomasowania produkcji jako takiej. W Unii Europejskiej tworzenie nowych miejsc pracy było w ostatnich latach po prostu zerowe i powiększa się wciąż liczba bezrobotnych.

Ogólnie tłumaczy się to wielkie bezrobocie ostrością, względnie rygiorem relacji pracowniczych, chociaż nie wydaje się, aby to był jedyny, istotny element. Przykładowo takie kraje, jak Wielka Brytania, utrzymują relacje bardziej płynne od średniej europejskiej i mają niższe bezrobocie, ale wynika to w znacznej mierze z mniejszej oferty pracy dla mężczyzn i kobiet, bardziej aniżeli z innych względów. Inaczej rzecz się przedstawia w Szwecji, która polepsza swoje warunki na rynku pracy drogą konsekwentnego popierania robót publicznych, przeznaczonych także dla kobiet, zastępując znaczną część wykonywanych przez nie prac domowych odpowiednio wynagradzanym personelem, co powiększa statycznie, ale nie faktycznie, produkcję odnotowywaną w sposób oficjalny.

W Stanach Zjednoczonych zjawisko bezrobocia nie przedstawia się jako nazbyt poważne, ale tworzone tam ostatnio miejsca pracy mają z reguły charakter usługowy i przejściowy oraz są nisko płatne. Tak więc pomimo ekspansji ekonomicznej, większej produkcji i podniesionych zarobków, uzyskiwanych zwłaszcza w sektorze przemysłowym, płaca realna równa się tutaj płacy z roku 1985, przy stałym wzroście odsetków ludności żyjącej poniżej linii ubóstwa.

Innym poważnym problemem jest brak zatrudnienia dla młodzieży, której bezrobocie daje się szczególnie we znaki i ukazuje wyraźnie delikatną problematykę relacji pomiędzy pokoleniami oraz sprawiedliwości, która winna je scalać ze sobą. Tradycyjny wzorzec pewności społecznej rozwinął się w kierunku nieprzychylnym dla ludzi młodych, tym bardziej, że wzrastający wciąż ciężar (i ładunek) pasywów pomniejsza ich obecne i przyszłe możliwości. Wymaga to niewątpliwie szybkich zmian, trudnych jednak do

przeprowadzenia w reprezentatywnych wzorcach politycznych, kiedy to wpływ na opinię publiczną i na przebieg wyborów (głosowania) mają przeważnie ludzie starzy, a nie młodzi.

Ogólnie istnieje poczucie większej niepewności ekonomicznej u pewnej części ludności, która się domaga od państwa bardziej aktywnej obecności. Inny jednak sektor, bardziej bogaty, domaga się czegoś zgoła przeciwnego i zarzuca państwu nadmierną regulację, widząc w niej główny powód wszelkich niepowodzeń w ekonomii. Rynek pracy może być typowym przykładem w tym względzie.

Z drugiej strony pojawiają się w krajach bogatych nurty ksenofobiczne, które zwalczają imigrację osób nisko wykwalifikowanych i pochodzących z obszarów etnicznie zróżnicowanych, które — z drugiej strony — są nieodzowne do utrzymania wzrostu i wykonywania prac nieprzyjemnych, jak wywożenie śmieci itp. Ta sprzeczność pomiędzy nastawieniem nacjonalistycznym a koniecznością materialną wpływa także na zakłócenie porządku społecznego.

2. Wyczerpanie się ideologii liberalnej

Innym aspektem, który nabrał ostatnio szczególnego znaczenia, jest poczucie znużenia i faktycznego wyczerpania się ideologii liberalnej, zwłaszcza wtedy, kiedy na pozór odnosi ona zwycięstwo nad swym wrogiem historycznym: socjalizmem komunistycznym. To wyczerpanie się nie dotyczy niewątpliwie braku jej zwolenników i propagatorów na różnych odcinkach możliwych jej aplikacji, ale raczej niewspółmierności konkretnych owoców z poczynionymi wcześniej obietnicami, wynikającymi z samych jej założeń.

Najwymowniejszy chyba przykład dotyczy kontrastu pomiędzy retorycznym głoszeniem praw ludzkich a ich faktycznym wyrazem w konstytucjach i dokumentach powszechnie przyjmowanych, przy systematycznym ich naruszaniu i gwałceniu, posuniętym niekiedy aż do tak skrajnych nadużyć, jak dyskryminacja rasowa.

Pragnienie pokoju pozostaje wciąż niezaspokojone przy ciągłych wojnach lokalnych, niekiedy bardzo krwawych.

Do niedawna sądzono, że pośród różnych wzniesień i załamień człowiek cywilizowany i wykształcony znajdzie wznoszącą się wciąż linię humanizacji i prawdziwego poszanowania wzajemnego. Wobec przeciwnych wyników i narastających konfliktów umacnia się jednak sceptycyzm odnośnie do samego dążenia do ciągłego postępu.

Jesteśmy świadkami potęgującego się cynizmu, który prowadzi do negowania tego, co normalne i zwyczajne, jak choćby — przykładowo — do zniekształcania pojęcia niektórych praw w sposób zgoła nieprzewidziany. Utrzymuje się na przykład, że zasada wolności dominuje także w tych sytuacjach, kiedy niszczy się życie bezbronnej i niewinnej istoty ludzkiej. Albo się też dąży do zaprowadzenia usankcjonowanej prawnie równości, posuniętej aż do tego stopnia, że się nie uznaje już żadnych różnic, nawet naturalnych i tak widocznych, jak choćby różnica płci.

Wymowny jest również opór, na jaki się napotyka, gdy chodzi o naprawianie szkodliwych skutków i nadużyć, powodowanych wprost lub ubocznie zmianami prawa w duchu permissywnym. Przykładem są tutaj rozwody i całe współczesne ustawodawstwo rodzinne, łącznie z jego zgubnym wpływem na rodzinę i dzieci. Znane jest też powszechnie powiązanie narkomanii z rozbiciem życia rodzinnego, jak i narkotyków z przestępczością.

Inne związki boleśnie weryfikowane przez życie zachodzą pomiędzy nie ograniczoną niczym wolnością, pornografią i nadużyciami seksualnymi, zwłaszcza pośród dzieci. Gry hazardowe, powiązane z konsumizmem i nagłaśniane w środkach przekazu, stanowią inny jeszcze przykład niszczycielskiej działalności realizowanej w ramach wolnego rynku. W końcu, by wspomnieć tylko rzecz powszechnie znaną, nieład płciowy i perwersje seksualne (jak homoseksualizm, lejsbijskość, itd.), oraz ich powiązania z chorobami wenerycznymi i innymi, przekazywanymi drogą płciową.

Na innej płaszczyźnie dostrzega się nieumiarkowany postęp rozumu praktycznego o nastawieniu czysto utylitarnym przy równoczesnym niedocenianiu i wyraźnym uszczerbku dla samej godności ludzkiej, co prowadzi w konsekwencji do ekspansji całego imperium technokratycznego aż po takie dziedziny, które — jak np. medycyna — znajdowały się dotąd poza podejrzeniem.

Krótko mówiąc, wiele osób pyta się o to, czy sytuacja w innych kulturach, jak choćby konfucjańska, gdzie zasady liberalne są krępowane dogmatem oraz tradycjami religijno-społecznymi, nie stała się lepsza, względnie czy nie prowadzi do większych efektów na płaszczyźnie nie tylko materialnej, ale także humanistycznej oraz ogólnoludzkiej.

3. Odwrotne skutki społeczne

Mysłiciele doby Oświecenia uważali, że harmonia społeczna zapanuje z biegiem czasu dzięki wychowaniu i kulturze.

Rozwój wychowania, mierzony w zwyczajnych parametrach

alfabetyzacji, udział w wykształceniu średnim i wyższym, oraz inne analogiczne wskaźniki są ogólnie dobre, a nawet bardzo dobre.

Również na podstawie innych wskaźników społecznych można z całą pewnością stwierdzić, iż kierunek rozwoju społeczeństw zaawansowanych przedstawia się dosyć jasno.

Henrietta Moore, która badała Stany Zjednoczone, stwierdza, że istnieje „panika odnośnie do stanu rodziny” ze względu na kryzys, jaki ją dotyka; uważa jednak taką opinię za nazbyt przesadzoną. Niemniej sama przyznaje, że rozwody powodują, a jest to bardzo negatywny ich wpływ na dzieci, znużenie i zniechęcenie nauką w szkole, niewłaściwe zachowanie itd. Wypunktowuje ponadto stały wzrost ilości rodzin z jednym tylko rodzicem, powiększenie się wyraźne ubóstwa wielkomięjskiego — rzecz historycznie niespotykana — przejawiającego się dosyć patetycznie w postaci dzieci żyjących na ulicy, nadużywających środków odurzających, popełniających mniejsze lub większe przestępstwa, pozabawionych całkowicie opieki i wychowania.

Taką rzeczywistość spotykamy w demograficznej zimie wyższych sektorów społecznych, które narażają tym samym na niebezpieczeństwo przede wszystkim samo trwanie historyczne całych nacji i narodów, ale także tak ważne instytucje, jak opieka i bezpieczeństwo społeczne oraz dług publiczny, wymagające z samej swej natury wymiany doświadczeń między pokoleniami.

Tygodnik *The Economist* opisywał ostatnio ponurą rzeczywistość ludzi młodych, bezrobotnych i niewykształconych, którzy tworzą nowy rodzaj „barbarzyńców” miejskich, a to głównie dlatego, że zaawansowane społeczeństwa konsumpcyjne nie dają im szans, ani możliwości, konstruktywnego włączania się we wspólny trud i wysiłek.

Konwencjonalne wyjaśnienie tych przykrych następstw społecznych uwypukla przesadnie zjawisko ubóstwa wynikającego ze słabego wzrostu ekonomicznego oraz (albo) z nieodpowiedniej rekompensaty społecznej ze strony państwa. Uważa się, że rozbić rodziny wraz z jego następstwami jest skutkiem, a nie przyczyną ubóstwa, wykluczając przy tym względy moralne, choćby te, o których mówiliśmy wcześniej.

W takim ujęciu to, co się określa mianem rodziny, mogłoby się swobodnie rozwijać, tworząc nowe formy niekonwencjonalne, co nie zmieniłoby w istocie rzeczy samego jej funkcjonowania.

Bardzo niebezpieczne w takim nastawieniu, które moglibyśmy określić jako „optymistyczne”, jest to, że w sposób jakby zgoła naturalny usprawiedliwia się i zaleca niedopuszczalne wprost

formy manipulowania życiem, traktując je jako substytut tradycyjnej formy rodziny, czego świadkami jesteśmy właśnie w tej chwili.

4. Bezradność państwa-narodu

Współczesna demokracja rozszerzyła udział obywateli na bardzo wysokie i nieznane w dziejach poziomy. W wielkiej mierze ten tak znaczny udział jest zasługą środków przekazu, które przyczyniają się do niego drogą rozpowszechniania różnych faktów, wydarzeń oraz wiadomości o nich.

Łącznie z tym zjawiskiem bardziej złożone się stały problemy związane z zarządzaniem i kierowaniem państwem, albowiem wymagają znacznie większych rozmiarów technicznych i zaangażowania większej liczby osób.

Publiczność się domaga tego, aby o wszystkich problemach mówiono jej w sposób prosty, zanadto nawet uproszczony, moglibyśmy powiedzieć: telewizyjny lub radiowy, a więc bardzo powierzchowny. W taki sposób jednak nie da się wyjść z podwójnego ujmowania całej rzeczywistości, które fałszuje obraz, uniemożliwia rzetelną dyskusję nad autentycznymi problemami oraz rodzi niesłychane wprost roszczenia obywateli wobec państwa.

Wobec takiego rodzaju demokratycznego udziału narzuca się konieczność stopniowego ograniczania państwa w jego poczynaniach i działaniach.

Z jednej strony zwiększające się wciąż natężenie odniesień międzynarodowych doprowadziło do powstania różnorodnych umów regionalnych, których bardziej znanym przykładem jest Unia Europejska, stanowiąca w jakiejś mierze dobrowolną zgodę na wyrzeczenie się przez poszczególne państwa i kraje swej niezależności ekonomicznej. Ale znane są tu także pewne granice jakościowe, nazywane kryteriami z Maastricht, do jakich powinny dojść poszczególne ekonomie, podobne zresztą do tych, jakie przyjęła Argentyna w swych układach z Funduszem Walutowym.

W tym kontekście takie narzędzia, jak dewaluacja danej monety, odpowiednio modelowane taryfy celne lub też większe pomoce dla członków Gatt, nie wydają się drogami przejezdnymi, którymi mogłoby się posługiwać państwo.

Inny wymiar tego nowego ograniczenia państwa narodowego wiąże się z napływem kapitału międzynarodowego. Nagłe i nieoczekiwane pojawianie się dużych ilości obcych walut może radykalnie zmienić sytuację wewnętrzną, wymagając zastosowania

bardzo bolesnych środków dla zrekompensowania wynikających stąd skutków.

Sama struktura podatkowa uwarunkowana jest także umiejętnością przyciągania ryzykownych kapitałów w różnych krajach. Obecnie nie da się bowiem ustalać podatków oraz ich wielkości, nie uwzględniając przy tym różnorodnych uwarunkowań międzynarodowych, bez narażenia się na niebezpieczeństwo odizolowania się od świata przemian.

Krótko mówiąc, administratorzy państwowi nie byli nigdy tak ograniczeni w swych poczynaniach, jak obecnie, z drugiej zaś strony nigdy dotąd nie podwajały się wymagania kierowane pod ich adresem przez ludność, jak to się dzieje teraz.

5. Globalizacja i autorytet międzynarodowy

Globalizacja nadała nowy wymiar problemom ekonomicznym i społecznym. Z jednej strony chodzi o to, że jej źródło i przyczyna wiążą się ściśle z sytuacjami, jakie się pojawiły poza orbitą własnego narodu. Typowymi są tutaj problemy związane z kompetencją urzędników i samych ich dokonań. Bardziej sprzyjające warunki w jednym kraju odbijają się głośnym echem w innych, powodując tam choćby bezrobocie.

W takich okolicznościach ośrodkami bardziej przygotowanymi do szybkiego stawienia czoła kolejnym przemianom w dziedzinie ekonomicznej są przedsiębiorstwa wielonarodowe. Te bowiem zrzeszenia, mające perspektywę i strategię ogólnoswiatową, łatwiej się dopasowują do sytuacji nawet bardzo płynnej.

Jak już stwierdziliśmy, państwa narodowe są bardziej podatne na dotkliwe rany wobec różnorodnych wyzwań międzynarodowych i nie są w stanie stawić im czoła bez działania skoordynowanego wśród krajów zainteresowanych, chociaż bardzo trudno jest osiągnąć taką właśnie koordynację. I dlatego nowy kontekst narastających wciąż problemów międzynarodowych będzie wymagał działania jakiegoś skutecznego autorytetu międzynarodowego, który aktualnie jeszcze nie istnieje w formie całościowej. Mamy wprowadzić pewne namiastki takiego autorytetu, jak choćby w postaci Międzynarodowego Funduszu Walutowego, którego zdolność do działania bywa jednak często podporządkowana interesom narodów silniejszych.

I dlatego poważne problemy, jak na przykład nierówność i skrajne ubóstwo niektórych regionów, nie dają się wcale rozwiązać. Brakuje zdolności do wytworzenia wspólnej woli dokona-

nia tego, czyli międzynarodowego autorytetu, zdolnego do decydowania i działania.

6. Ograniczona interpretacja teorii ekonomicznej

Jednym z poważnych aspektów, którego nie wolno lekceważyć, spotykanych obecnie trudności na polu społeczno-ekonomicznym jest brak zasadnej interpretacji teoretycznej całej rzeczywistości, łącznie z trudnościami, jakie się nasuwają.

Teoria neoklasyczna, dominująca jako teoretyczny wzorzec interpretacyjny, ma na celu wykazanie, że rynek może w każdej sytuacji dostarczyć harmonijnych i najlepszych rozwiązań odnośnie do równowagi.

Myślenie neoscholastyczne różni się zdecydowanie od tego, co byłoby drogą intuicyjną dla nauki, która wychodziłaby od zamiaru wyjaśnienia konkretnej rzeczywistości za pomocą hipotezy lub teorii, mającej ze swej strony udowodnić i wykazać swoją własną siłę wyjaśniającą. Istotnym problemem we wzorcu neoscholastycznym jest bowiem dobór takich hipotez, które pozwalają udowodnić, że reguły rynku prowadzą zawsze do najlepszych rezultatów ekonomicznych. Istotnym problemem jest zatem tutaj ukazanie, w jaki sposób biorą górę te pierwotne uwarunkowania, które zapewniają tak korzystny skutek.

Jak się obserwuje, ukrytym dążeniem we wzorcu neoscholastycznym jest właściwe dopasowanie rzeczywistości jako takiej do obiektywnej przesłanki, harmonijnej i najlepszej, która ma charakter wyraźnie ideologiczny. Ale dlatego właśnie jego wkład, daleki od rzetelnej współpracy w poprawnej interpretacji problemów, polega w gruncie rzeczy na przecięciu wszelkich prób dociekania, poprzez narzucenie wniosków, które okażą się w końcu zupełnie jałowe.

Zamiast uznać cenny wkład rynku w rozwiązywanie wielu problemów ekonomicznych i społecznych, absolutyzuje się go, czyniąc z niego panaceum, lekarstwo na wszelkie choroby, którym on z pewnością nie jest, przobrażając go w rodzaj idola. Ponadto, przeobrażenie nauki w czystą ideologię jest po prostu trwonieniem cennych wysiłków intelektualnych i poświęcaniem ich na ołtarzu rynku decydującego o znakomitej rzekomo równowadze.

Zakończenie

Pragnę zakończyć te uwagi sugestią, która — moim zdaniem — rozjaśnia drogę wyjścia oraz pozwala przewyciężyć wszystkie te trudności.

Sądzę mianowicie, że istnieją dwie płaszczyzny analizy: pierwsza jest ideologiczna, druga zaś porządku bardziej praktycznego.

Gdy chodzi o płaszczyznę ideologiczną, to widzę dwie główne osie konfliktu. Pierwsza dotyczy relacji zachodzącej między prawem, totalitaryzmem i prawdą. Encyklika *Centesimus annus* uwytkła z całą mocą niebezpieczeństwa totalitaryzmu, który prowadzi do nieuznawania prawdy o charakterze absolutnym na płaszczyźnie religijnej i moralnej. Stanowisko, które łączy uznawanie wymogu prawdy z totalitaryzmem i przyjmuje prawomocność relatywizmu, jest z istoty swej fałszywe oraz prowadzi w końcu do nadużywania prawa.

Druga oś odnosi się do wielkiego pomieszania w zakresie pojęcia i charakteru wolności. Mówiąc o niej i ją głosząc, domaga się jej często jako braku jakichkolwiek ograniczeń, bez żadnego odniesienia do moralności obiektywnej, narażając tym samym na poważne niebezpieczeństwo całą strukturę, która podtrzymuje ostatecznie godność człowieka, oraz niszcząc całkowicie wszelką obronę przed zagrożeniem totalitarnym.

Na płaszczyźnie praktycznej uważam, że główne i bezpośrednie wyzwanie wiąże się z właściwym określeniem działalności państwa. Nigdy bowiem, tak jak dzisiaj, nie zwracano się z różnymi problemami wprost do państwa, które daje pewność i zabezpieczenie we wszystkich dziedzinach życia, stając się zarazem swego rodzaju hamulcem wobec nadużyć i korupcji. Jednak na delikatnej płaszczyźnie społeczno-kulturalnej jest rzeczą wielce prawdopodobną, że taka interwencja wystąpi z brzegów i doprowadzi w końcu do pojawienia się o wiele większej ilości problemów i nadużyć, aniżeli te, któremu miała zapobiec. Ta tak trudna równowaga stanowi poważne wyzwanie polityczne na najbliższe lata.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC